

## Komandor Bartłomiej Nowodworski

Tadeusz Wojciech Lange

Najstawniejszy polski maltańczyk, o życiorysie, który mógłby służyć za wzorcowy moralitet. Zabójca, banita, który po latach wygnania powrócił na łono ojczyzny w glorii kawalera maltańskiego i odkupił swoją winę, dzielnie służąc krajowi i odnosząc w tej służbie chwalebne rany.

Jak na osobę tak znaną, życiorys Bartłomieja Nowodworskiego ma pewne luki. Nie wiadomo, kiedy przyszedł na świat, ale przyjmuje się najpóźniej rok 1552. Wiadomo, że był synem rezydującego w powiecie tucholskim chorążego pomorskiego Augustyna h. Nałęcz, z rodu wywodzącego się z mazowieckiego Nowego Dworu. Nie wiadomo natomiast dokładnie, kim była matka, która raz figuruje jako Marianna (?) Deręgowska, raz jako Elżbieta z Doryngów; w każdym razie w używanym przez siebie herbie Nowodworski strone „mateczną” zostawił pustą.

Wcześniej osierocony, formalnego wykształcenia Nowodworski nie odebrał; za młodu już zdecydował się na karierę wojskową, wstąpiwszy do chorągwi ks. Zasławskich jako towarzysz pancerny. Pod dowództwem książąt walczył z Tatarami, a po śmierci Michała Zasławskiego znalazł się w Siedmiogrodzie, gdzie zaciągnął się pod komendę Stefana Batorego. Wróciwszy do kraju wyruszył z nowym królem na Moskwę i w roku 1581 bił się pod Pskowem. Jako goniec królewski podróżował z instrukcjami dla posła w Konstantynopolu.

Kres pięknie rozwijającej się dworskiej karierze Nowodworskiego położył pojedynek, w którym krewki żołnierz pozbawił życia szlachcica Biedrzyckiego, pokojowca królewskiego. W ten sposób przyszedł kawaler maltański otarł się o *crimen laesae maiestatis*, czyli surowo karaną obrazę majestatu; zbiegł więc w roku 1582 z Polski, udając się do Francji. Tam służył początkowo ostatniemu Walezjuszowi (Henrykowi III) a potem jego następcy, pierwszemu Burbonowi (Henrykowi IV), biorąc czynny udział w wojnach religijnych owego czasu, a nawet odnosząc w nich ranę.

Spędziwszy we Francji 17 lat udał się w roku 1599 na Malte, gdzie zaciągnął się na służbę przy zakonie św. Jana. W owym czasie flota kawalerów maltańskich angażowa-



Bartłomiej Nowodworski, portret z Liceum Nowodworskiego w Krakowie

ła się w co najmniej jedno większe przedsięwzięcie militarne rocznie; Nowodworski zapewne brał w niektórych z nich udział. W sierpniu 1602 roku flota maltańczyków zdobyła, splądrowała i spaliła berberyjskie miasto La Mahometa (obecnie Hammamet w Tunezji), biorąc 200 jeńców; w ataku wzięło udział 24 kawalerów i 400 żołnierzy najemnych. Kawalerowie musieli walczyć w pierwszej linii, bo 4 z nich zginęło, a 20 odniosło rany. Wśród rannych miał być także Nowodworski, który po powrocie został jakoby wyróżniony przez ówczesnego wielkiego mistrza. W kwietniu kolejnego roku flota maltańska zaatakowała jednocześnie znajdujące się w rękach tureckich warowne miasta Lepanto (obecnie Nafpaktos) nad Zatoką Koryncką i leżące nieopodal na Peloponezie Patras. Bezpośrednią przyczyną ekspedycji był panujący na Malcie i Sycylii głód. W ataku na każdą z twierdz brało udział po 100 kawalerów maltańskich i 400 najemnych żołnierzy. Maltańczycy zdobyli wówczas obie, utrzymali je przez cztery dni, a następnie podpaliły i częściowo zburzyły. Zboża w twierdzach nie znaleziono, ale zdobyto znaczną ilość artylerii. Wzięto też 400 jeńców i wycofano się, przy stratach własnych wynoszących 90 rannych i tylko 2 zabitych kawalerów. Nowodworskiego wymienia się także w kontekście próby odbicia (?) z rąk tureckich, będącej niegdyś w zakonnym posiadaniu wyspy Langò (obecnie

Kos) w Dodekanezie. Istotnie, w maju 1604 roku połączone floty Neapolu, papieskiego księstwa Benewentu i Malty zaatakowały i splądrowały stolicę wyspy, biorąc 165 jeńców.

Nowodworski wstąpił do Zakonu Maltańskiego w sile wieku, bo dopiero w 1605 roku. Tak późne przyjęcie w poczet kawalerów mogło być spowodowane trudnościami w wylegitymowaniu się przez niego szlachectwem. Kiedy opuścił wyspę nie wiadomo, ale od 1607 roku służył już wyłącznie Rzeczypospolitej, zawsze jednak podkreślając przy tym swoją przynależność do zakonu św. Jana.

U króla Zygmunta III został kapitanem „harczerzy”, tzn. jego straży przybocznej złożonej z niemieckich najemników. Okazja do zademonstrowania nabytej na obczyźnie znajomości sztuki wojennej nadarzyła się podczas wojny polsko-moskiewskiej, kiedy to podczas oblężenia Smoleńska wysadził w powietrze fragment muru, co wydatnie przyczyniło się do zdobycia warownego miasta. Mimo wymiernych dowodów łaski królewskiej, Nowodworski nastawiony był do Zygmunta krytycznie za upodobanie do zabaw. Jak pisał w liście: „... u nas u dworu po staremu ospale rzeczy idą etc., jednak tańczymy często a pijem częściej.”



Oblężenie Smoleńska, anonimowy sztych, XVIII w.

W wolnym czasie popularyzował w Polsce Zakon Maltański, od roku 1611 bezskutecznie zgłaszając na kolejnych sejmach autorski projekt zatytułowany *Sposób ćwiczenia szlachty polskiej w dziele rycerskim w wojstkach cudzoziemskich przez krzyż św. religiej maltańskiej*. Bolejąc mianowicie nad kiepską znajomością w Polsce nowoczesnej sztuki wojennej, postulował utworzenie w każdym województwie z tamtejszych królewskich komandorii, w której maltańczycy zajmowaliby się kształceniem miejscowej młodzieży szlacheckiej. Pisał: „Cóż kawalerowie maltańscy na pogranicznych zamkach zostając wybrańce ćwiczyć, cudzoziemską piechotę rządzić, o działach, prochach, kulach i kiedy by trzeba pod-

*kopach zawiadywać mają. W czym wielka u nas dla samego niedbalstwa nieumiejętność się pokazuje.”*

Jako człowiek czynu z ulgą zapewne przyjął w roku 1617 kolejną wyprawę na Moskwę, pod Chodkiewiczem. Moskwy wtedy nie zdobyto, a rotmistrz został dwukrotnie ciężko ranny w rękę, którą opatrywała mu potem sama Anna Wazówna. Jej „innowierstwo” staremu żołnierzowi nie przeszkadzało, ponieważ mimo ogromnej pobożności (jak pisze Niesiecki „...do każdej potyczki idąc, pieśń Bogarodzica Dziewica śpiewać kazał”) na obczyźnie nauczył się tolerancji. Ponieważ zaś nabrał tam także szacunku dla wykształcenia, nie tylko wojskowego, podjął niecodzienną decyzję, by zgromadzony za wojenne zasługi spory majątek obrócić na wsparcie nauki. Jak to sam uzasadnił „... rozumiałem, że nie mogę zasługi godniejszy Rzeczypospolitej zostawić, iako nauki młodych ludzi wspierając, y niedostatkowi wielu młodzi (który niedostatek nie jednego z szkoły wygania, czegom ia żywy świadek chudobą swą dogadzając. I tak poważną fundacją odnowił podupadająca szkołę, założoną w roku 1588 przez Akademię Krakowską, słynną później Szkołę Nowodworskiego. Wpłaciwszy zaś na rzecz Akademii Krakowskiej 8 tysięcy złotych polskich, ufundował coroczne stypendia dla trzech studentów

szlacheckich z powiatu tucholskiego i jednego z miasta Tucholi, finansując przy tym trzech profesorów: gramatyki, poetyki i dialektyki. Zadał też o publikację Akademii, wspierając jej drukarnię sumą 7 tysięcy złotych polskich.

Nowodworski do tego stopnia czuł się czynnym maltańczykiem, że gdy w roku 1622 zmarł wielki mistrz Alof de Wignacourt, urządził dla niego w Warszawie egzekwie, na które zaprosił królewską parę i wielu notabli. Jako kawalerowi maltańskiemu nie mógł król więc okazać łaski większej, niż nadając mu 1 lipca 1624 komandorię poznańską. Nowodworski zmarł w Warszawie 13 lutego 1625, a więc zaledwie pół roku po jej objęciu. Pochowano go w katedrze św. Jana, a jego nagrobek popadł stopniowo w zapomnienie,

aż w końcu uległ zniszczeniu.

Jak po śmierci rotmistrza napisał współczesny mu Śmieszkowicz (a może pod tym pseudonimem sam Jakub Sobieski, ojciec późniejszego króla) - „do ostatnich dni jego zadziwiła w nim wszystkich dziarska i bynajmniej nie zrzedna starość, silna budowa ciała, rzadka zręczność, wielka wspaniałość umysłu, bystrość dowcipu, trafność sądu, zwięzłość mowy, prędka gotowość rady w potrzebach wojennych, szczególniejsza czujność, rześkość prawie młodzieńcza, zapal do pracy, wytrzymałość w trudach, przystojna wesołość i żartobliwość w obcowaniu, twarz zawsze pogodna i prawdziwa słodycz obyczajów.”